

Michał Bąk, Łukasz Sobechowicz: Miejsce na skarpie

Unoszący się ponad okolicznymi równinami teren, na którym obecnie znajduje się Muzeum Historii Polski, stanowi część skarpy wiślanej biegnącej przez Żoliborz. Nazwa ta wywodzi się od frazy Jolie Bord – piękny brzeg, która przylgnęła do tego miejsca względu na wyjątkowo urokliwe warunki naturalne. Wykorzystali je pijarzy, którzy założyli tu swoją letnią siedzibę.

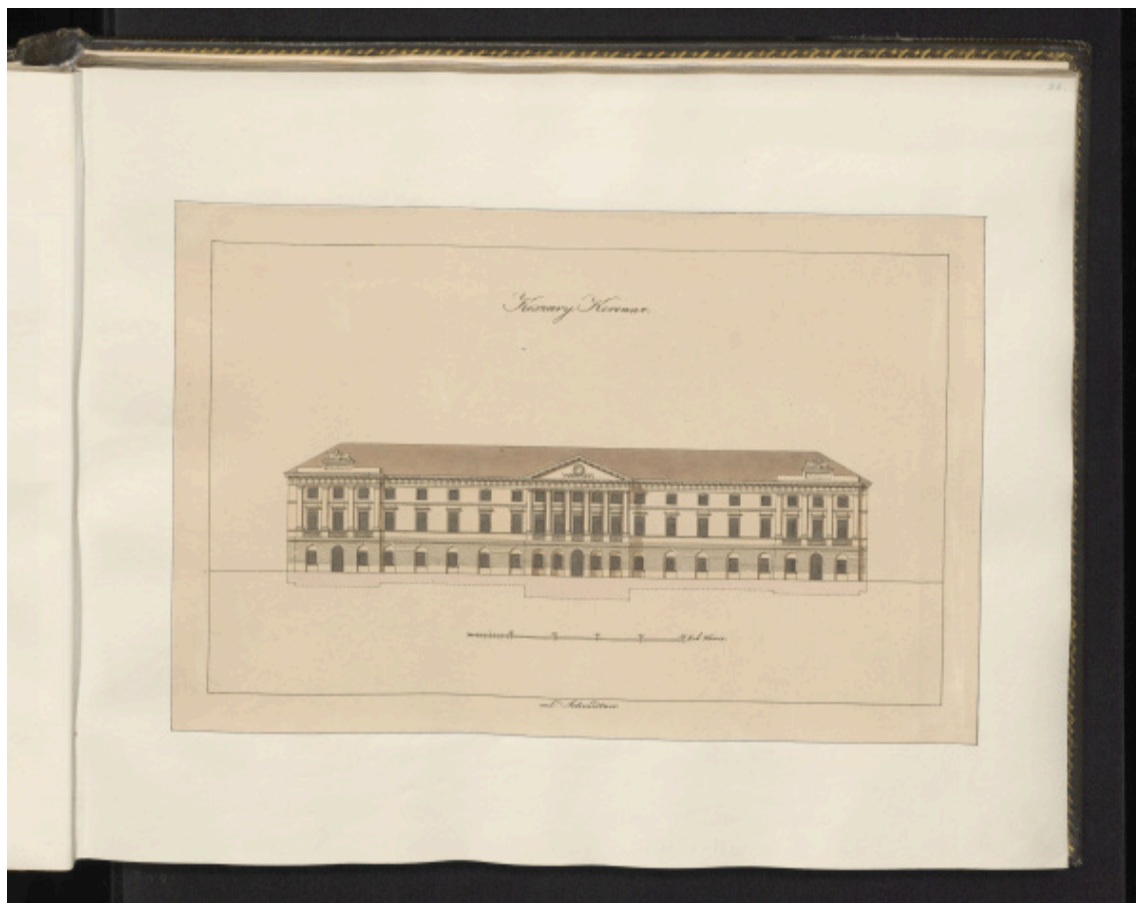
Skarpa na Żoliborzu, którą porastały gęste lasy brzoźowe i dębowe, z czterech stron otoczona była rzekami. Najważniejszą jest Wisła, której bieg opierał się o wysoki i stromy wschodni brzeg skarpy. Od północy płynęła rzeczka Polikówka (Polkówka), od zachodu Drna (Drzęzna, Drzęsna, Drzasna) a od południa Bełcząca, której nazwa wzięła się najpewniej od dźwięku, jaki wydawała, wartko wpadając do Wisły. Pod koniec średniowiecza zwiększył się nacisk cywilizacyjny na okolicę, którą zaczęły otaczać ludzkie osiedla. Na północy, w dolinie rzeki Polikowej, w XIV wieku założona została wieś Polikowo (Pólkowo), należąca do książąt mazowieckich. Po przyłączeniu Mazowsza do Polski wieś ta stała się własnością królewską. Od zachodu, w XV w. powstawać zaczęły dobra Fawory, od łac. *Favor* – *dobrodziejstwo*. Nazwa ta pochodzi od faktu, iż tereny te w 1425 r. zostały przekazane na utrzymanie szpitala Św. Ducha przez księcia Janusza I Starszego, rządzącego wtedy jedną z dzielnic Mazowsza – księstwem warszawskim. Do XVII wieku dobra te wzbogacały się o kolejne

nadania, dzięki czemu zaczęły rozciągać się od Wisły aż po Powązki. Rozwijał się tu też dynamicznie przemysł, korzystający ze spiętrzonej w kilku miejscach Drny.

Od XIV w. od południa na skarpę zaczęła też naciskać Warszawa, dla której Bełcząca stała się oficjalną i symboliczną granicą. Rzeka ta szybko zaczęła funkcjonować jako ściek, którym płynęły z miasta nieczystości. Symboliczną nieczystość również wyrzucano na jej drugi brzeg – powstała tu Górka Szubieniczna, na której dokonywano egzekucji przestępców. Jednocześnie założono tu kaplicę, wokół której wyrósł cmentarz. Największy rozwój działalności funeralnej przeżył jednak ten teren w XVII wieku. W latach 1624-5, w wyniku epidemii zmarło ok. 2375 osób, czyli 10-15% mieszkańców ówczesnej Warszawy. Zarządzający wtedy miastem specjalny „burmistrz epidemiczny” Łukasz Drewno podjął decyzję o wybudowaniu domów dla tragarzy zwłok i kopaczy grobów, przystosowując miejsce kaźni przestępców na cmentarz epidemiczny dla ofiar zarazy. Górka Szubieniczna nie przestała zarazem pełnić swojej dawnej funkcji – wręcz przeciwnie, dla łamiących zasady kwarantanny wystawiono nowe szubienice, a z pobliskich miast ściągano dodatkowych katów.

Podczas Potopu szwedzkiego w okolicy obecnego Mostu Gdańskiego powstał most pontonowy, którym w 1656 r. wojska polsko-litewskie dowodzone przez Jana Kazimierza przeprawiły się na prawy brzeg Wisły, by stoczyć bitwę ze Szwedami. Okres najazdu szwedzkiego to też okres upadku okolic przyszłego Żoliborza. Tak pobliskie zabudowania Nowej Warszawy, jak i wsi Polikowo oraz Faworów zostały kompletnie zrujnowane. W związku z kłopotami finansowymi, w jakie popadli właściciele tych terenów, zaczęły one być sprzedawane i dzierżawione.

Działki, na których stoi obecnie Muzeum, wydzierżawiono w 1725 r. Gwardii Pieszej Koronnej, dla której rozpoczęto stawianie tu koszar. Ich budowę ukończył w kilka lat później szef Gwardii – August Czartoryski. Powstało 7 podłużnych pawilonów koszarowych, naprzeciw których powstał plac musztry. Plac ten z 3 stron otoczyły pałacyki oficerskie z ogrodami warzywnymi. Wraz z pojawieniem się koszar, zmianom zaczęła ulegać też reszta okolicznego terenu. Dawna kaplica przy Górze Szubienicznej przemianowana została na Kościół Gwardii. Cmentarz również przyjął nową funkcję i zaczęto tam z honorami chować żołnierzy i oficerów. Poprawiła się też komunikacja z miastem – powstała otoczona drzewami Aleja Gwardii, którą żołnierze codziennie szli z koszar na msze do swojego kościoła, oraz którą maszerowali na paradne patrole i warty na miasto.



Sami gwardziści za czasów królów saskich wyrobili sobie dość specyficzną opinię. Wsławili się grą w trzy kubki oraz tym, iż stanowili formację idealną tak do rozbijania wszelkich rozruchów w mieście, jak i do ich... wywoływania. Oprócz bowiem standardowego asortymentu ludzi zaciągających się w jej szeregi dla utrzymania bądź porywanych na służbę przez werbowników, do Gwardii trafiało bardzo wielu członków marginesu. Jak to ujmował pamiętnikarz Jędrzej Kitowicz, *Gwardia była to matka powszechna wszystkich kosterów, szulerów, krnąbrnych rodzicom synów, utracjuszów, zabójstwem lub innym ciężkim występkiem do ucieczki przymuszonych*. Co przy tym ciekawe, Gwardia nie miała też ludzi *dobrych co do wzrostu, przyjmowała każdego, kto tylko chciał służyć, chociażby najniższej miary, byle nie*

chromy, ślepy, kulawy i garbaty. Ze względu na to, gwardziści mieli szczególne porachunki z saskimi Drabantami, stacjonującymi czasem w Warszawie. Drabanci werbowali się bowiem spośród najroślejszych i najpiękniejszych młodzieńców z Saksonii. By ukoić swoje kompleksy, gwardziści zaczajali się więc na Sasów i oszpecali ich pałaszami.

W czasach Stanisława Augusta przywrócono w regimencie dyscyplinę. Nowy król zaczął też powiększać regiment i poszerzać jego siedziby. W latach 80. XVIII w. w miejscu zburzonych wcześniej pałacyków oficerskich wzniesione zostały dwa wielkie boczne pawilony, flankujące plac musztry – numer 8. i 9. W ostatnich dniach wolnej Rzeczypospolitej Gwardia zapisała chlubną kartę, biorąc udział w Insurekcji kościuszkowskiej od powstania warszawskiego 1794, aż po szturm Pragi.

Po rozbiorach rozbudowały się włości ojców pijarów którzy, wyrzuceni z gmachu *Collegium Nobilium*, przenieśli tu swoją główną siedzibę. Gmachy letniego kolegium rozbudowano, dawny młyn przebudowano na bibliotekę i powiększono ogrody. W koszarach aż do czasów Królestwa Polskiego niewiele się działo – stacjonowały tu kolejno wojska pruskie, francuskie i wreszcie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. W latach 1815-17 dokonano powiększenia i przebudowy koszar. Dawne 7 centralnych pawilonów połączono w 3 duże gmachy, którym nadano szatę warszawskiego klasycyzmu. Niedługo potem, w latach 1822-7 po raz kolejny przebudowano budynki, tym razem łącząc ze sobą wszystkie centralne pawilony oraz dobudowując kolejny, boczny, noszący numer X – jedyny zachowany do dziś. W tym też okresie koszary, na cześć swego patrona, któremu wystawiono pomnik w centrum placu musztry, zaczęły nosić nazwę

Aleksandrowskich. Zachowały one też swój elitarny charakter, bowiem do czasów powstania listopadowego stacjonował tu Pułk Grenadierów Gwardii oraz kompanie wyborcze kilku pułków liniowych.

W noc listopadową Koszary Aleksandrowskie stanowiły punkt zbiórki na wypadek alarmu dla oddziałów polskich i rosyjskich rozlokowanych w północnej części miasta. Słabo rozwinięty ruch spiskowy wśród żołnierzy był przyczyną tego, że stacjonujący tam żołnierze nie wzięli aktywnego udziału w walkach ulicznych, a oddziały rosyjskie mogły wycofać się z miasta.

Siódmego września 1831 r. armia rosyjska zdobyła Warszawę. Do podbitego miasta wkroczyło 70 tys. żołnierzy. Na ich potrzeby zajęto szereg obiektów wojskowych i publicznych w mieście. Jednym z takich miejsc były Koszary Aleksandrowskie, zamienione w obóz warowny, otoczony umocnieniami polowymi i uzbrojony w artylerię. Ruch ten podyktowany był obawami, by nie powtórzyły się wydarzenia nocy listopadowej – ataku ludności Warszawy na rozrzucone po całym mieście jednostki rosyjskie.

Jeszcze we wrześniu car Mikołaj I polecił wybudowanie stałych fortyfikacji, które zabezpieczałyby wojska okupacyjne w Warszawie. Odpowiedzialnym za przygotowanie projektu, a potem nadzorowanie budowy był gen. Iwan Dehn. Jego dzieło miało spełniać dwie podstawowe funkcje: trzymać w ryzach ludność Warszawy, by nie dopuścić w przyszłości do wybuchu powstania; zabezpieczać strategicznie ważną przeprawę przez Wisłę i być elementem fortyfikacji osłaniających zachodnią granicę Imperium Rosyjskiego.

Pierwsza propozycja gen. Dehna zakładała wybudowanie w Ogrodzie Saskim baszty artyleryjskiej wyposażonej w 500 dział. Centralnie położona, umożliwiłaby Rosjanom zniszczenie większości Warszawy. Jednak budowla ta byłaby nieprzydatna do obrony miasta przed wrogami zewnętrznymi. Z tego powodu car preferował rozwiązanie bardziej uniwersalne. Jako inspirację wskazał cytadelę w Antwerpii, która obsadzona przez oddziały holenderskie skutecznie opierała się belgijskim powstańcom w latach 1830-1831, terroryzowała miasto i kontrolowała ruch statków na Skaldzie.

Pod budowę cytadeli wybrano tereny leżące na północnym skraju Warszawy, ale na tyle blisko Starego i Nowego Miasta, by można je było razić ogniem artyleryjskim. Rdzeniem miały być tereny wojskowe i wyłączone zabudowania konwiktów pijarów, co zmniejszało koszty związane z wykupem gruntów. Do tego Wisła zapewniała ochronę od wschodu i była idealną drogą, tak dla transportu materiałów, jak i wojska. Rzeka umożliwiała szybką komunikację z największą i najważniejszą twierdzą w Królestwie Polskim – z Modlinem. Budowę rozpoczęto w 1832 r. Pod teren twierdzy zajęto grunty o powierzchni 35 ha, ale dwa razy większą powierzchnię przeznaczono na stworzenie esplanady, czyli pustej przestrzeni na przedpolu twierdzy, pod której stworzenie zrównano okoliczną zabudowę miejską. W pierwszym etapie wyłączone około 300 posesji i wyburzono 76 domów mieszkalnych leżących na obszarze Faworów. Przy pracach ziemnych zaangażowano 2000 robotników. W 1836 r. zakończono podstawowe prace, a obiekt zyskał zdolność obronną. W tym samym czasie po drugiej stronie Wisły wzniesiono Fort Śliwickiego, który zabezpieczał (rozstawiany zimą) most łyżwowy i zapewniał całkowitą kontrolę nad żeglugą wiślaną. Koszt budowy Cytadeli miał wynieść ponad 10 mln rubli, z czego 4 mln 734 tys. rs. przeznaczono na wykup posesji.

Budowa finansowana była z kasy miasta i przez Bank Polski, co skutkowało nadmiernym obciążeniem budżetu Warszawy przez kolejne lata. Przykładowo w 1843 r. miastu brakowało środków na jakąkolwiek działalność o charakterze regulacyjnym czy modernizacyjnym, wszystkie środki były zarezerwowane na spłatę długów zaciągniętych na poczet budowy Cytadeli.

Cytadela szybko zaczęła też pełnić bardzo ważną funkcję w kontrolowaniu polskiego społeczeństwa jako miejsce odosobnienia osób podejrzanych o działalność niepodległościową. W lipcu 1833 r. przygotowano w budynku X pawilonu 8 cel, w których jednorazowo mogło pomieścić się do 40 więźniów. Budynek ten przed budową Cytadeli pełnił funkcję magazynu mundurowego, a od tego momentu stał się Centralnym Więzieniem Śledczym Królestwa Polskiego i siedzibą Komisji Śledczej przy Naczelnym Dowódcy Armii Czynnej i Naczelniku Królestwa Polskiego, która sądziła osoby podejrzewane o walkę z caratem. Szybko okazało się, że pomimo stłumienia powstania listopadowego ruch niepodległościowy w Królestwie wcale nie wygasł, lecz przybierał coraz to nowe formy. I tak lata 40. i 50. XIX w. były okresem konspiracji, kiedy to powstawały licznie tajne stowarzyszenia i spiski, stawiające sobie za cel aktywizację społeczeństwa i wywołanie kolejnego powstania. Ponieważ z biegiem lat osób oskarżonych przybywało, jeszcze kilkakrotnie przebudowywano gmach by zwiększyć liczbę cel. Ostatni raz miało to miejsce w czasie powstania styczniowego, kiedy to urządzono łącznie 88 pomieszczeń, w których mogło pomieścić się około 200 ludzi. W czasach wzmożonych represji, jak np. w okresie manifestacji patriotycznych w początku lat 60. XIX w. w Cytadeli więziono znacznie więcej osób. I tak, 15 października 1861 r., po wprowadzeniu w Królestwie Polskim stanu wojennego, Rosjanie

wtargnęli do kościołów, gdzie odprawiano nabożeństwa żałobne w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki i aresztowali 3000 warszawiaków, z czego 1500 uwięziono na Cytadeli.



Łącznie do 1915 r. przez mury Cytadeli miało przejść około 40 tys. więźniów. Znaleźli się wśród nich: Gustaw Ehrenberg, nieślubny syn cara Aleksandra I i autor pieśni „Gdy naród do boju...”; Karol Levittoux, spiskowiec z łukowskiego gimnazjum, który 7 lipca 1841 popełnił samobójstwo, podpalając więzienny siennik; ks. Piotr Ściegienny, organizator stłumionego w zarodku powstania w 1844 roku; poeta Adam Asnyk; przywódcy i organizatorzy powstania styczniowego z dyktatorem Romualdem Trauguttem na czele. Prekursorzy ruchu

socjalistycznego: członkowie I Proletaryatu z Ludwikiem Waryńskim na czele. Kierownictwo PPS z Józefem Piłsudskim, którego przewieziono do Cytadeli w kwietniu 1900 r., po tym jak aresztowano go w Łodzi w wyniku rozbicia tajnej drukarni Robotnika, organu prasowego PPS. Socjaliści-internacjoniści z SDKPiL, tacy jak Feliks Dzierżyński, uwięziony w lutym 1900 r., po tym jak policja odnalazła go w Warszawie po ucieczce z zesłania na Syberię. Przedstawiciele ruchu narodowego: Roman Dmowski, jako członek Związku Młodzieży Polskiej ZET, za współorganizowanie obchodów 100-lecia uchwalenia Konstytucji 3 maja, przesiedział w X pawilonie prawie pół roku w oczekiwaniu procesu.

Cytadela była też miejscem kaźni - na jej stokach straconych zostało około 500 osób, z czego połowa przypada na okres rewolucji 1905 r. Rosjanie dokonywali egzekucji na skazańcach w różnych miejscach Cytadeli, na stokach fortów, czy na strzelnicy wojskowej. Szczególnie złą sławą okryły się Wrota Iwanowskie, które prowadziły na brzeg Wisły, a które Polacy nazwali Bramą Straceń. Od roku 1886 było to stałe miejsce wykonywania wyroków śmierci. Być może najsłynniejsza egzekucja w dziejach Cytadeli miała miejsce 5 sierpnia 1864 r. na stokach fortu Włodzimierza, dzisiaj fort Legionów, kiedy to, w obecności 30 tys. mieszkańców Warszawy, w przerażającej ciszy, stracono pięciu członków Rządu Narodowego z dyktatorem powstania, Romualdem Trauguttem na czele.

Michał Bąk, Łukasz Sobechowicz

